Nr. 101. — **Rocznik XXIV.**

Czwartek, 2 maja 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 maja.

Z bieżącéj chwili.

Onegdaj skupczyna serbska wręczyła królowi Aleksandrowi adres w odpowiedzi na mowę tronową. Adres podnosi jako hańbę gwałtowne wydalenie z kraju rodziców panującego i wita z radością zapowiedź, że rodzicom królewskim zostaną przywrócone odebrane swego czasu prawa. Skupczyna będzie popierała króla w jego usiłowaniach celem skonsolidowania państwa. Objawy przyjaźni sułtana i austryackiego cesarza uważa skupczyna za dowód dobrych stósunków sąsiedzkich, a cesarzowi niemieckiemu jest wdzięczną za przyjazne usposobienie. W podróży króla do Rosyi i w żałobnych manifestacyach tegoż z powodu śmierci cara upatruje skupczyna gwarancyą utrzymania tradycyjnéj przyjaźni. W końcu wyraża skupczyna życzenie, aby ostatecznie ustąpiła niestałość ze spraw państwowych i daje rządowi wotum zaufania. Król — wedle „Polit. Corresp.“ — wyraził w odpowiedzi radość swoją, że skupczyna uznała powody zawieszenia konstytucyi za słuszne. W oświadczeniu skupczyny co do restytucyi praw rodziców królewskich widzi król dowód dynastycznéj wierności. Mile go także dotknęło, że skupczyna zrozumiała i oceniła wartość dobrych stósunków d wszystkich mocarstw zagranicznych. Należy koniecznie — zakończył król — utrwalić porządek i spokój i dla tego powinna skupczyna poważnie zbadać wszystkie przedłożone jéj projekta, zwłaszcza finansowe. — Wedle informacyi, doniesienia dzienników, jakoby Garaszanin został powołany z Paryża i jakoby król zamierzał utworzyć nowy gabinet postępowy, są bezpodstawne. W dobrze poinformowanych kołach białogrodzkich sądzą, że mowa tronowa, adres skupczyny i słowa króla, wygłoszone przy odbieraniu adresu, są najlepszem zaprzeczeniem tych pogłosek, pochodzących z kół opozycyjnych.

Z *Bukaresztu* otrzymujemy dzisiaj sensacyjną wiadomość, że wszyscy liberalni członkowie Izby deputowanych i senatu złożyli swoje mandaty. Marszałek Izby oświadczył, że krok ten nie zgadza się z ordynacyą Izby i że dla tego należy go unieważnić. Minister spraw zewnętrznych podnosił, że powody złożenia mandatów, podawane przez mniejszość, nie mają realnéj podstawy. Jeśli liberałowie twierdzą teraz, że rząd wraz z większością dopuszczał się nadużyć względem konstytucyi, to dla czego dawniéj tego nie zauważyli? W końcu wskazywał minister na użyteczną działalność konserwatywnéj większości rządowéj i ganił postępowanie stronnictwa opozycyjnego, które nie ma żadnego powodu wytaczać takich oskarżeń i składać mandaty.

Rząd małéj a bitnéj *Nikaragui* przewidział, jak się zdaje, niebezpieczeństwo dalszego oporu przeciw Anglii. Podług ostatniéj depeszy z Waszyngtonu, należy się niebawem spodziewać pokojowego załatwienia zatargu. Rząd zmiękł widocznie w swym uporze, widząc, że Anglia nie żartuje i że okręty jéj rozpoczęły formalną blokadę nie tylko Corinta, ale także dwóch innych punktów, Paso de Caballos i San Juan del Sur. — Z Mangui donosi „World“, że jeśli Anglicy wylądują w San Juan del Sur, to należy się obawiać powstania; krajowcy już dzisiaj zajmują wojowniczą postawę.

Z Kuby otrzymujemy znowu kilka telegramów o zwycięztwach hiszpańskiego wojska nad powstańcami. Powstańcy pod dowództwem Macea zostali pobici w pobliżu Hueco i ponieśli znaczne straty. Także banda Garzona odniosła dotkliwą klęskę. Major Tejerizo pokonał zaś powstańców w Ramon-Yagueras. Poległo 62 powstańców, a wielu odniosło rany. Po stronie wojska hiszpańskiego poległo tylko 6 żołnierzy a 3 odniosło rany. Minister dla kolonii zaprzecza wiadomości, jakoby marszałek Martinez Campos był raniony.

W angielskiéj Izbie gmin deputowany Shaw Lefevre wniósł projekt ustawy, znoszącéj pluralistyczne głosy przy wyborach parlamentarnych i ustanawiającéj, aby wybory odbyły się w całym kraju w jednym dniu i to w sobotę. — Centralny wydział „Union Syndicale de Bruxelles“ uchwalił na licznem zebraniu rezolucyą, wyrażającą życzenie, aby belgijska Izba reprezentantów uchwaliła niezwłoczne wcielenie państwa Kongo do posiadłości belgijskich.

„Times“ donosi z *Kobe:* Rosyjski i niemiecki poseł udali się wczoraj do Kobe celem porozumienia się z japońskim prezesem ministrów i ministrem spraw zewnętrznych. Przybędzie tam także francuzki poseł. Japończycy chcą zataić barbarzyńskie wymordowanie garnizonów chińskich na wyspach Pescadores. Konsulowie na Formozie obradują z gubernatorem chińskim nad tém, jak zabezpieczyć cudzoziemców w razie ponownego rokoszu żołnierzy chińskich. — „Polit. Corres.“ donosi z Petersburga, że dyplomatyczna nota, wyłuszczająca żądania rosyjskie, jest w stanowczym tonie zredagowaną. Minister spraw zewnętrznych, książę Łobanow, miał oświadczyć posłowi japońskiemu, że nie będzie miał żadnego względu na obawy, iż w Japonii wybuchnąć może rewolucya, jeżeli gabinet japoński przychyli się do żądań Rosyi i Niemiec. — Wedle pogłoski ludność Formozy chce ofiarować Anglii wszystkie kopalnie na wyspie, jeśli ochroni ją od aneksyi japońskiéj.

---

* ***Pisaliśmy już*** o braku parytetyczności w stósunkach gimnazyalnych Księstwa — na podstawie dr. Kunzego „Kalendarza dla wyższego szkolnictwa w Prusach“; dzisiaj powracamy raz jeszcze do tego przedmiotu.

Z dawnych czasów pochodzą w Księstwie tylko dwa gimnazya: *leszczyńskie*, założone w r. 1555 i sławne przez Amosa Comeniusza, symultanne, i założone w r. 1573 katolickie gimnazyum *św. Maryi Magdaleny* w Poznaniu. Wszystkie pozostałe 18 wyższych szkół założono w wieku XIX. Wszystkie, z wyjątkiem małego miejskiego progimnazyum w Kempnie, są zakładami państwowemi.

Po pokoju wiedeńskim założono nasamprzód w Bydgoszczy, Międzyrzeczu, Poznaniu i Krotoszynie po jednem gimnazyum protestanckiem. W r. 1845 powstało następnie gimnazyum katolickie w Ostrowie, za którem poszło w r. 1873 gimnazyum w Wągrówcu. W latach 50 i 60 tego wieku utworzono 8 szkół symultannych, do których za ministerstwa Falka dodano 2 jeszcze. Przy 13 symultannych zakładach znajdujemy *10 ewangelickich* a tylko 3 katolickich dyrektorów, 85 ewangelickich, a tylko 26 katolickich i 4 żydowskich wyższych nauczycieli względnie profesorów. 136 etatowych nauczycieli (włącznie z etatowymi nauczycielami pomocniczymi) naucza w 112 klasach 3001 uczniów. Ilu z tych ostatnich jest katolików, ilu protestantów? Prawdopodobnie jest stósunek odwrotny w porównaniu do wyznania nauczycieli.

Pouczającą jest następująca tablica:

	Dyrektorowie		Wyżsi naczyciele			Razem	W procent. etatowi nauczyciele		
	pr.	kat	prot.	kat.	żyd.		prot.	kat.	żyd.
3 kat. gimnazya	—	3	3	43	—	49	6,1	93.9	—
4 protest gimnazya	4	—	51	3	—	58	91,8	5,2	—
13 symult. zakładów	10	3	85	26	4	128	74,2	22,7	3,1
	14	6	139	72	4	235	65,1	33,2	1,7

Wobec tego przypatrzmy się cyfrom ludności.
W r. 1880 miało Księstwo Poznańskie:
1,111,962 katolików,
532,517 protestantów,
56.609 żydów.
W roku 1890 było:
1,164,058 katolików,
542,013 protestantów,
44,346 żydów.
Obecnie liczyć można w przybliżeniu:
1,190,000 katolików,
554,000 protestantów,
40,000 żydów.

Na blisko 1,200,000 katolików jest 6 dyrektorów i 72 naucz. katol, a na 542,000 protestantów 14 dyrektorów i 139 naucz. prot.! I to się nazywa parytetyczność!

A cóż dopiero powiedzieć o stosunku nauczycieli Polaków do uczniów *polskich?*

---

* ***Konserwatywny*** „Przegląd“, wychodzący we Lwowie, zamieszcza w ostatnim numerze następujące uwagi z powodu niedawnych zebrań poznańskich:

„Radykaliści, którzy oba berlińskie Koła nazywają „frakcyą dworską“, a sami tworzą obóz „prawdziwie narodowy“, jęli zwoływać wiece i grzmieć w swoich dziennikach, wołając na sąd Koło parlamentarne. Zarzucają mu oni następujące grzechy: Kiedy naród jest w ucisku, ono ciągle zajmuje stanowisko ugodowe, powinno zaś zawsze być w opozycyi i dosadnie piętnować postępowanie rządowe. — Nie składa narodowi raportów o przebiegu każdego posiedzenia Koła, otacza się niepotrzebną tajemnicą, którą w gruncie rzeczy pokrywa swą gnuśność. Powinno naśladować Koło polskie w Wiedniu, które ogłasza sprawozdania ze swych posiedzeń. — Wreszcie członkowie Koła nie informują się u swych wyborców, jak mają postępować w każdéj sprawie, w skutek czego naród nie ma wpływu na parlamentarne kwestye.

Zastanówmy się chwilkę nad każdym tym zarzutem osobno. Rozumiemy bardzo dobrze, że trudno być zimnym, roztropnym i trzeźwym politykiem, kiedy krzywdy, jakich społeczeństwo poznańskie doznaje od rządu i od szowinistów niemieckich, napełniają słusznym gniewem pierś każdego Polaka. Nie można zazdrościć posłom polskim ich położenia, ale trzeba podziwiać ich wytrwałość w zimnym spokoju. O ileż by im łatwiéj było popisywać się opozycyjnemi mowami. To zajęcie wdzięczne, bo zawsze daje oklaski ogromnéj większści społeczeństwa, buduje miłą popularność, a pracy nie kosztuje, bo nie ma pod słońcem nic łatwiejszego od krytykowania. Dlaczegoż więc posłowie polscy, nawet wbrew dziennikarskim nawoływaniom z kraju, nie porzucają stanowiska umiarkowanego? Nie przez służalczość, którą tak łatwo krzykacze im zarzucają, nie przez nią, bo żaden z nich ani orderu, ani koncesyi, ani nawet zaproszenia na obiady ministeryalne lub dworskie nie otrzymuje. Więc widocznie trwają oni na zajętem stanowisku dla tego, że pojmują nietylko bezcelowość, ale niebezpieczeństwo opozycyjnych harców. S. p. Niegolewski był niezrównanym mistrzem w jątrzeniu rządu pruskiego, a czyż potrzebujemy tu przypominać, do czego doprowadziła ta polityka? Szaleńcem jest, kto drażni drapieżnika, znalazłszy się w jednéj z nim klatce. Szaleństwem byłoby drażnić dziś rząd pruski, bo choć Wielkopolanom jest źle, ale byłoby stokroć gorzéj, gdyby cesarz Wilhelm, który nieraz mówił: „zmiażdżę wszelki opór!“ zniecierpliwił się opozycyą polskich posłów i wykonał to, do czego wzywają go nieprzejrzane tłumy szowinistów niemieckich. Można przepowiedzieć z całą stanowczością, że wszystko, coby rząd obmyślił dla tępienia Polaków, byłoby z zapałem przyjęte przez sejm pruski. Więc czyż wolno narazić kraj na takie ostateczne nieszczęście dla czczych oratorskich popisów, których nikt nawet słuchać nie będzie i które wcale nie zaważą na szali sejmowéj, bo polskich posłów jest tylko maluczka garstka.

Zarzut tajemniczości obrad w łonie Koła sejmowego i parlamentarnego nie ma również sensu i nieprawdą jest, że Koło wiedeńskie nie zachowuje téj tajemniczości. Dawało ono kiedyś sprawozdania, które z konieczności były tylko skąpem streszczeniem tego, co można przed czasem powiedzieć, ale i to ustało. Inaczéj też być nie powinno, a kto przeciw temu protestuje, ten widocznie działa na korzyść naszych przeciwników parlamentarnych. Bo w każdym parlamencie stronnictwa ciągle prowadzą ze sobą grę, w któréj nieraz można wygrać tylko jakimś niespodziewanym zwrotem. Któż w grze karty odkrywa? Nadto zdarza się wszystkim stronnictwom, że w jednéj i téj saméj sprawie zmieniają swe stanowiska stosownie do zmieniających się okoliczności, a więc nie mogą się krępować już ogłoszonemi postanowieniami. Jakoż, ile jest parlamentów na świecie i ile w nich stronnictw, żadne z nich nie jest wzywane przez swych wyborców do przedwczesnego ogłaszania, jak w każdéj sprawie postąpi. Tylko polskie Koła, których pozycya zazwyczaj bardzo trudna, mają zaspakajać niewczesną ciekawość dziennikarzy i przez to tracić możność zawierania potrzebnych kompromisów, albo atakowania przeciwników samą tajemniczością postawy. Mówią jednak, że pod zasłoną owéj tajemniczości może się kryć próżniactwo i gnuśność, ale i to nieprawda, bo działalność posłów w komisyach i pełnéj Izbie daje wyborcom dostateczną nad nimi kontrolę.

Ostatniego żądania, aby posłowie w każdej sprawie dowiadywali się o woli wyborców, nawet rozbierać nie potrzebujemy, bo na takie specyalne pełnomocnictwa do każdéj sprawy z osobna żadna konstytucya nie pozwala. Ale gdyby pozwalała i gdyby korzystano z tego, to w coby się obróciła cała taktyka parlamentarna i czy mogłyby istnieć same Koła?

My nie wiemy, jak w Berlinie Koło parlamentarne zachowa się względem projektu ustawy antywywrotowéj. Może będzie za nim, może przeciw niemu. I od nas i od Wielkopolan ono z pewnością lepiej wie, jak pos ąpić, bo zbliska na rzecz patrzy i zna wszystkie ukryte sprężyny. A ostatecznie czyż dla nas, dla narodu polskiego, nie jest ta sprawa obojętna? Masoństwa nie mamy, więc jego klęska może nas obchodzić tylko z ogólno-ludzkiego stanowiska, a jego rozkwit, jak nie odurzył nas dotąd, tak miejmy nadzieję, nie odurzy w przyszłości. Z tak marnego powodu atakować Koło parlamentarne w Berlinie, to już nietylko lekkomyślność, ale brzydki występek.

Stoimy na uboczu, zdala od spraw wielkopolskich, więc stronniczość nie może nas zaślepiać. Patrzymy tylko na ogół interesów polskich i z tego stanowiska posyłamy radę i prośbę do Wielkopolan, aby u siebie nie rozbijali organizacyi politycznéj i nie podkopywali gruntu pod swoimi posłami, ani zmuszali ich do opozycyi, bo sciągną na siebie i pośrednio na cały nasz naród nowe nieszczęście“

---

* ***Wedle berlińskiego*** „Lokal Anzg.“, Szuwałow zamierza podać się do dymisyi z powodu zatargu z szefem żandarmeryi Brokiem, który stoi bezpośrednio pod rozkazami władzy petersburskiéj. Szuwałow stawia ultimatum, aby wszystkie władze w Królestwie były pod jego kierownictwem, gdyż obecne stosunki nie pozwalają mu sprawować urzędu gubernatora. „Köln. Ztg.“ donosi, że namiestnikiem carskim w Królestwie ma być w miejsce Szuwałowa jeden z wielkich książąt.

---

* ***Utrzymujący*** stosunki ze sferami watykańskiemi korespondent rzymski „Polit. Corr.“ pisze:

Kongregacya Propagandy wydała właśnie do Biskupów prowincyi Manitoba w Kanadzie pismo, odnoszące się do tak żywo w Ameryce północnéj omawianéj kwestyi szkół wyznaniowych. Propaganda oświadcza w tym dokumencie, iż obowiązkiem katolickich rodziców jest posyłanie swych dzieci wyłącznie do szkół katolickich i upoważnia Biskupów do poczynienia zarządzeń, któreby zapewniły katolickim rodzicom możność przestrzegania tych przepisów. To oświadczenie Propagandy ma niemałe znaczenie ze względu na kwestyę szkolną w Ameryce północnéj w ogóle i zwraca się właściwie przeciw stanowisku zajętemu przez Arcybiskupa z St. Paul msgra Irelanda. On to bowiem pozwolił katolikom posyłać dzieci do szkół mięszanych, co wyraźnie sprzeciwia się najnowszemu przepisowi Propagandy.

Według raportów, jakie nadeszły z Londynu do Watykanu, encyklika Papieża o zbliżeniu między katolickim a anglikańskim Kościołem, wywołała w Anglii głębokie wrażenie. Także i opinia publiczna przyjęła tę encyklikę z zadowoleniem. — Prawie wszystkie wybitniejsze dzienniki angielskie omawiają szczegółowo tę najnowszą enuncyacyę Ojca św. i uznają zgodnie, iż ożywioną jest ona potężnym duchem chrześciańskim i gorącą sympatyą dla angielskiego ludu. Leon XIII jest też silnie o tem przekonany, iż słowa jego znajdą oddźwięk szczególnie u rytualistów, którzy z natury rzeczy skłaniają się ku katolicyzmowi, i że w każdym razie encyklika ta wzmocni i pogłębi życzliwość, jaką w ostatnim czasie okazywały wyższe koła angielskiego towarzystwa Kościołowi katolickiemu. Z szczególniejszem zadowoleniem powitano w Watykanie stanowisko niektórych anglikańskich biskupów, naprzykład biskupa z Worcester, którzy zarządzili publiczne modły za zjednoczenie wszystkich Anglików w jednéj i téj saméj wierze.

Zapowiedziana już encyklika Papieża o połączeniu oryentalno katolickich kościołów z rzymsko-katolickim, nad którą Ojciec św. obecnie pracuje, przeprowadzi na podstawie historycznych dat dowód, iż Papież, jako Biskup rzymski, aż do schizmy Focyusza, wykonywał zawsze prymat nad kościołami oryentalnemi. Encyklika zawierać będzie uroczysty i szczegółowo nakreślony program usiłowań Ojca św. na rzecz oryentalnych kościołów.

Nowe „trójprzymierze“.

Krytyka, z jaką spotyka się w prasie paryzkiéj zachowanie rządu francuzkiego wobec japońsko-chińskiego traktatu pokojowego, wyjaśnia nieco motywa, na których opiera się nowe „trójprzymierze“. W prawdzie tylko monarchiczna prasa wyraża swoje niezadowolenie, że rząd francuzki obok rządu niemieckiego występuje przeciw zdobyczom wojennym Japonii, aby przypodobać się Rosyi, ale właśnie ta okoliczność, że prasa republikańska milczy, jest bardzo wymownym znakiem. O Rosyi opozycya ta nie mówi prawie wcale, gdyż jest to drażliwy temat, natomiast z tym większym naciskiem zwraca się przeciw wspólnéj akcyi Francyi i Niemiec. Jest to też w istocie dziwną fazą w spółczesnéj dyplomatycznej sytuacyi, fazą, która prawdopodobnie w swym wpływie na położenie europejskie będzie ważniejszą, niźli w swym efekcie na daleki Wschód.

Nie ulega wątpliwości, że z trzech mocarstw jedynie Rosya ma największy, bezpośredni w tem interes, aby unieważnić traktat pokojowy, zawarty w Simonoseki. Powody interwencyi, podawane przez Francyą i Niemcy, robią zaś wrażenie nieszczerości, czegoś ukrywanego. Inny bowiem motyw, jak zagrożone interesa handlowe, musiał spowodować Francyą i Niemcy do wystąpienia przeciw traktatowi i do zaparcia się sympatyi, któremi Japonia cieszyła się w Paryżu i Berlinie do chwili zawarcia traktatu. Ten inny motyw leży po europejskiéj stronie kwestyi i dość wyraźnie ujawnia się w krytyce francuzkiéj prasy monarchicznéj. Mniéj nas na razie obchodzi, jak daleko Niemcy i Francya iść zamierzają, jeśli protest nie zostanie w Tokio uwzględniony, w pierwszym bowiem rzędzie narzuca się zagadka polityczna: Z jakich powodów Niemcy i Francya pozwoliły się zaprządz do wozu rosyjskiego i przeważnie w interesie caratu przedsięwzięły ważny krok dyplomatyczny?

Gdyby jedynie Francya stanęła po stronie Rosyi, to byłoby to rzeczą zrozumiałą. Francuzka polityka kieruje się bowiem od kilku lat podług chorągiewki rosyjskiéj; a rząd francuzki stara się wyświadczać Rosyi przysługi i skwapliwie chwyta każdą sposobność, aby z Rosyą wspólnie działać. Obecnie jednak inicyatywę do wspólnego działania dały Niemcy, Rosya ją przyjęła, a Francya tylko się przyłączyła.

Ta inicyatywa niemiecka jest właśnie objawem nowéj dyplomatycznéj fazy. Niemcy uprzedziły niewątpliwie francuzką politykę w Petersburgu, uprzedziły we wyświadczaniu Rosyi przysług i zaskarbianiu wdzięczności, a Francya znalazła się w tém niemiłem położeniu, że mogła tylko albo odmówić Rosyi pomocy, albo téż podzielić się z Niemcami rosyjską wdzięcznością. Wybrała oczywiście ostatnią możliwość, ale jéj ofiara dla Rosyi ma tym razem nieco goryczy w sobie, a nadto obniżyła się co do wartości skutkiem pospiesznego zwrotu Niemiec, zwrotu, mającego dowieść, że niemiecka przyjaźń ma większą doniosłość dla Rosyi od przyjaźni francuzkiéj. Odczuwa to półurzędowa prasa francuzka, tak samo jak monarchiczna, ale nie daje tego uczuć, podczas gdy druga idzie tylko za swym popędem opozycyjnym i rządowi nie szczędzi przykrych wymówek.

Rzecz oczywista, że zarówno Niemcy jak Francya mają ważne interesa w zachodniéj Azyi, którym traktat pokojowy zagraża. Ale w polityce chodzi zawsze o normalny stosunek pomiędzy środkiem a celem, co jeden z wybitnych polityków jaskrawo przedstawił, oświadczając, że działami nie strzela się na wróble. Tego jednak normalnego stosunku pomiędzy środkiem a celem nie możemy spostrzedz, gdy obserwujemy jedynie położenie w zachodniéj Azyi; musimy zwrócić się do Europy, aby go wykryć. Jeśli Niemcy narażają się na niechęć, a nawet nieprzyjaźń Japonii, popierając Rosyą w jéj proteście, to niewątpliwia zamieniają sympatye Japonii na coś ważniejszego w Europie, na przyjaźń rosyjską. Tak jedynie umiemy wytłomaczyć sobie akcyą niemieckiéj dyplomacyi, która w Niemczech nawet budziła pewne zdziwienie, dopóki ją uważano jako zjawisko odosobnione, a nie jako część dyplomatycznego systemu. Z drugiéj strony, stanąwszy na tem stanowisku, łatwo pojąć nieco przykrą sytuacyą Francyi w „nowem trójprzymierzu“. W Paryżu, gdzie oglądanie się na Rosyą było główną czynnością dyplomatycznego obserwatoryum, zaspano dobrą sposobność i co gorsza, dano szowinistom powód do skarżenia się, że rząd działa z Niemcami dyplomatycznie, że

w danym razie działać może będzie militarnie. Dla Europy jest to zmianą fizyonomii dyplomatycznéj, że obok Rosyi kroczy teraz już nie sama Francya, ale także Niemcy.

Z Petersburga.

W końcu kwietnia.

(*„Mosk. Wiedom.“ w obronie Polaków. Tow. historyczne. Koléj syberyjska a defraudacya.)*

Odpowiadając na artykuł „Mosk. Wiedom.“, które podniosły znów sprawę odczytania manifestów cesarskich i roty przysięgi w Kościołach Królestwa Polskiego w języku polskim i gorszyły się postępowaniem X. biskupa Jaczewskiego, wypowiedział książę Meszczerski w „Graždaninie“ następujące uwagi:

„Mosk. Wiedom“ praktykują wciąż zły zwyczaj popisywania się swym specyficznym patryotyzmem w wypadkach, gdzie staje się on śmiesznym, lub niewłaściwym, lub co gorsza, wprost szkodliwym dla porządku publicznego, jako narzędzie podżegania namiętności politycznych i wyznaniowych. Tak, w otrzymanym dziś numerze, wystosowało to pismo cały artykuł wstępny, gorączkowy — z załączeniem dokumentów oskarżających — poświęcony dowodzeniu, że pewien Biskup katolicki w „kraju nadwiślańskim“, jest omal że nie zdrajcą, dlatego, że nie pozwala w podwładnych sobie kościołach odczytywać ludowi najwyższych manifestów i roty przysięgi w języku rosyjskim, z tego powodu, że lud języka tego nie rozumie dość dokładnie, powaga zaś pism ogłaszanych wymaga, by lud rozumiał to, co głosi się w imieniu cesarza i to, co lud wiernopoddańczy znać dokładnie powinien. Zdaje mi się — mówi książę Meszczerski — że „Mosk. Wiedom.“ całkiem zbytecznie wysilają się na rozdmuchanie huraganu politycznego z tego wypadku, albowiem według dawnego w kraju wspomnianym zwyczaju i jeżeli się nie mylę, według orzeczeń konkordatu, wszystkie obwieszczenia rządowe w kościołach katolickich odczytują się dla ludu w języku polskim, właśnie dlatego, ażeby każdy wyraz tych obwieszczeń był ludowi zrozumiałym i ażeby kościół i ludność nie miały możności mówić rządowi, że „ogłoszono nam manifest cesarski w języku, którego nie rozumiemy wcale, lub który rozumiemy źle i zatem nie znamy treści obwieszczenia“. Rzeczywiście: lud „kraju nadwiślańskiego“ jest wiernym poddanym cesarza wszechrosyjskiego, ale jest ladem polskim; w swoim przeto języku chwalić ma on Boga i w swojéj mowie wysłuchiwać wzrócone doń wyrazy cesarza Rosyi; wszelkie zaś próby przeszkodzenia temu, pomijając ich niezgodność z duchem tolerancyi chrześciańskiéj i mądrości politycznéj, szkodzą interesom rosyjskiego rządu państwowego, rzucają bowiem ziarna niezgody politycznéj, nietylko w kościele i przez kościół, lecz w życie rodzinne spokojnego i wiernopoddańczego ludu w „kraju nadwiślańskim“. Ten lud polski nie jest obowiązany znać język rosyjski, obowiązanym jest natomiast rozumieć manifesty najwyższe i jako lud wiernopoddańczy nie ma najmniejszego prawa wymawiać się nieznajomością ustaw. W jaki sposób zatem, odpowiedzialne za swe owieczki, władze duchowne katolickie postępować mają, jeżeli trwać nie będą przy żądaniu, ażeby manifesty najwyższe i roty przysiąg ogłaszano ludowi w jego języku, nie zaś w niezrozumiałym dla wielu języku rosyjskim?“

W roku bieżącym utworzono przy uniwersytecie moskiewskim Towarzystwo historyczne. Jest to już drugie z kolei Towarzystwo, poświęcone téj gałęzi wiedzy, a wyszłe z łona uniwersytetu rosyjskiego. Pierwsze powstało jeszcze w 1804 roku, pod nazwą „Towarzystwa historycznego i starożytności rosyjskich“, staraniem i poparciem ówczesnego ministra oświaty, hr. Zawadowskiego. W myśl statutu tegoż Towarzystwa, spisanego i potwierdzonego w roku 1811, włożono na nie obowiązek krytycznego opracowania i wydawania kronik i latopisów do dziejów Rosyi, gromadzenia rękopisów, monet i innych zabytków archeologicznych, poważnego oceniania nowo ukazujących się dzieł do historyi Rosyi, nareszcie „wyjaśnienia przeszłości rosyjskiéj“, jak się ów statut wyraża. Po 90 latach pracy w powyższym kierunku okazała się potrzeba uzupełnienia takowego, przez utworzenie drugiego Towarzystwa historycznego, mającego się zająć studyami nad historyą powszechną i historyozofią, aby osiągnąć cel zakreślony już w statucie pierwszego Towarzystwa, „wyjaśnienia przeszłości rosyjskiéj“.

W organizowaniu tego Towarzystwa wziął czynny udział W. Gerier, profesor historyi powszechnéj na uniwersytecie moskiewskim, i on został pierwszym prezesem nowego „Towarzystwa historycznego“. W pierwszem przemówieniu, na walnem zgromadzeniu członków onegoż, wypowiedział prof. Gerier, pochodzący z rodziny francuzkiéj wyznania katolickiego, wiele poważnych myśli, a z przemówienia tego przytaczamy końcowy ustęp, jako objaw pewnego zwrotu wśród wykształconéj części społeczeństwa rosyjskiego:

„Przyczyniając się do rozwoju wiedzy historycznéj, Towarzystwo nasze będzie temsamem przewodnikiem humanitarności, sprawiedliwości i tolerancyi. Zastósowanie tych uczuć do zjawisk przeszłości wzmocni poczucie potrzeby stosowania takowych i do teraźniejszości. Pielęgnując te uczucia wśród swych członków, Towarzystwo nasze stanie się ich rozsadnikiem i ochroną dla całego wielkiego społeczeństwa rosyjskiego, któremu samą swą egzystencyą i działalnością, wedle swych sił pragnie służyć.“

Przy budowie kolei syberyjskiéj wykryto znaczne nadużycia i defraudacye. Obliczono, że skarb państwa ponosi przez to stratę przeszło 15 milionów rubli. Wskutek tego naczelny inżynier Adodurow i kierownik budowy przestrzeni centralnéj Podruskij zostali ze służby wydaleni. Trzeci inżynier Smirnow, szef departamentu technicznego odebrał sam sobie życie.

Do Brazylii.

Lwów, 29 kwietnia.

Tutejsze Towarzystwo św. Rafała wyekspedyowało w niedzielę 28 b. m. rano do Brazylii 240 osób, stanowiących 40 rodzin włościańskich. Niektóre rodziny składają się z 6 osób, mąż, żona i czworo dzieci, były też maleństwa przy piersi. Wszyscy ci włościanie posprzedawali już swoje grunta. Na rodzinę przypada po 300—400 zł., które im bankier Milien zamienił na franki w złocie. Emigranci pojechali na Wiedeń, Udine do Rio Janeiro i na miejscu zdecydują się na San Paulo albo Paranę. We Wiedniu oczekiwał emigrantów Rafał tamtejszy.

Pożegnanie emigrantów nastąpiło tu w sobotę o godzinie 5 po południu w szkole Konarskiego w obecności członka Wydziału kraj. p. Jędrzejowicza Edwarda jako wiceprezesa towarz. Rafała.

Pierwszy przemawiał do emigrantów prof. Siemiradzki, który skreślił dobre i ujemne strony kolonizacyi, dawał emigrantom rozmaite informacye cenne i przestrogi i radził im, aby kierowali swe kroki do Parany.

X. Bobrowicz w polskim i ruskim języku zachęcał opuszczających kraj do utrzymania w Brazylii wiary ojców i narodowości i do łączności z krajem. Następnie pobłogosławił na drogę emigrantów X. Gnatowski. Po nich przemówił X. Aleksy Iwanów, rz. kat. X. z Królestwa, który w ostatnich czasach bawił w Nowosielicy. Zgłosił się on przed trzema dniami do komitetu, oświadczając gotowość towarzyszenia emigrantom naszym do Brazylii. Towarzystwo przewozowe ofiarowało X. Iwanowowi bezpłatną podróż. W wzruszającem do głębi przemówieniu zapewnił obecnych X. Iwanow, że utrzymywać będzie nasz lud przy wierze i narodowości ojców.

W końcu pobłogosławił jeszcze wszystkich X. Bobrowicz. Przenocowali w szkole Konarskiego. Transport pierwszy obejmował 8 wschodnich powiatów galicyjskich. Towarzystwo Rafała wyszle do Brazylii co miesiąca około 100 rodzin czyli 500 osób.

Następny trantport ekspedyować będzie tow. Rafała ze Lwowa 8 maja b. r.

Z parlamentu niemieckiego.

(80 posiedzenie.)

Berlin, 30 kwietnia.

Początek o godzinie o 1¼.

Przy stole ministeryalnym: sekretarz stanu Puttkamer, hr. Posadowsky i inni.

Nadesłano etat dodatkowy dotyczący uroczystości otwarcia kanału północnego.

Bez dyskusyi udziela Izba deszarży rachunkom kasy wyższéj Izby obrachunkowéj na Rzeszę niemiecką za rok 1891/92 i 1892/92.

Izba przystępuje do pierwszego czytania projektu ustawy o mianowaniu i uposażeniu burmistrzów i ławników w Alzacyi i Lotaryngii.

Deput. *Winterer* (Alzatczyk) oświadcza, że Alzatczycy głosować będą za projektem; mówca zawiadamia, iż przy drugiem czytaniu stawi wniosek, aby uwzględniano więcéj niż dotąd głos Rady stanu dla Alzacyi i Lotaryngii.

Deput. *dr. Lieber* (centrum) zgadza się w przeciwieństwie do deput. Cuny'ego (nar. lib.) na wywody deput. Winterera.

Sekretarz stanu *Puttkamer* konstatuje, że wysłuchano rzeczoznawczego zdania Rady stanu dla Alzacyi i Lotaryngii; wskazówki Rady stanu mają jednakże tylko charakter informacyjny; w Alzacyi i Lotaryngii należy utrzymywać tradycyą francuzką, że burmistrz jest reprezentantem interesów państwowych.

Deput. *Preiss* (Alz.) zwalcza nowy projekt; w praktyce nie zmieni on ustawodawstwa wyjątkowego ani na jotę, w Alzacyi mianują burmistrzami ludzi zupełnie obcych nie obeznanych z stósunkami; rządowi miejscowemu należy przypomnieć, że nie stoi on po nad prawem, lecz pod prawem.

Deput. *Bueb* (soc) popiera bardzo silnie wywody preopinanta; stósunki, jakie panowały w Alzacyi i Lotaryngii za urzędowania pana Koellera, nazywa bezprawnemi, za co powołuje go do porządku marszałek Buol.

Sekretarz stanu *Puttkamer* broni rządu alzacko-lotaryngskiego.

Deput. *Lenzmann* (wolu str. lud.) oświadcza, iż stronnictwo jego głosować będzie za zapowiedzianym wnioskiem Alzatczyków, tymczasem deput. *Winterer* cofa swą zapowiedź.

Izba przyjmuje ustawę bez zmiany i odracza się do jutra do godziny 1.

(Wniosek Auera i towarzyszy dotyczący wolności stowarzyszeń, zgromadzeń i koalicyi; wniosek Muellera dotyczący uregulowania stósunków prawnych robotników wiejskich; wniosek Rickerta dotyczący zmiany ustawy wyborczéj).

Koniec o godzinie ¾5.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 30 kwietnia. „Kölnische Volkszeitung“ rozpisuje się o położeniu katolicyzmu w Berlinie. Ze względu na pokaźną liczbę naszych rodaków przebywających w stolicy Niemiec a na których sprawa katolicyzmu w Berlinie opiera się w znacznéj części, podajemy uwagi kolońskiego organu centrum w streszczeniu. — Na „rzymską propagandę“ nad zielonemi brzegami Szprei skarżą się raz po raz protestanccy fanatycy, wskazując na wzrost liczby kościołów, księży itd., zapominają atoli, że w ostatnich czasach pomnożyła się liczba katolików o jakie 150 tysięcy. Swieżo wydana statystyka urzędowa poucza nas, że od r. 1893—1894 zmalała liczba protestanckich chrztów o półtora tysiąca, że atoli liczba protestanckich chrztów *z małżeństw mieszanych wzrosła* o 191. Oto rezultaty „propagandy rzymskiéj“! Również w zawieraniu mieszanych małżeństw zaznacza się wzrost; szkodę ponosi tu niemal wyłącznie katolicyzm. Szkólnictwo katolickie w Berlinie przedstawia także bardzo smutny obraz. Gdy pisma katolickie zalecały instytut wychowawczy Jezuitów w Czechach, wyraził się pewien wyższy urzędnik uszczypliwie o tem reklamowaniu „zagranicznych“ zakładów naukowych — o katolickiem gimnazyum atoli nie chciał nic słyszeć! Tak to pełno ujemnych stron w życiu katolików w Berlinie, jedna tylko odsłania się dodatnia strona: kościoły zawsze pełne — dowodzi to, że uczucia katolickie nie wygasły jeszcze, że większość katolików ma dobrą wolę. Oby katolicy niemieccy (a my dodaj my i *polscy*) nie zaprzestali zajmować się czynnie stósunkami kościelnemi w Berlinie.

— Cesarz przesłał dr. *Stephanowi* naczelnikowi poczty niemieckiéj z okazyi jego 25 jubileuszu własnoręczne pismo, w którem sławi dzielność, przezorność i niezgmordowaną pracę jubilata zaznaczając, że wydział poczt i telegrafów udało mu się rozwinąć wspaniale.

— Exjezuita hr. Paweł Hoensbroech sprawuje w Frankfurcie nad Odrą urząd referendaryusza rejencyjnego.

— W Bonn odbył się onegdaj wiec katolicki, na którym wygłosił poseł Spahn ciekawy wykład o ustawie przewrotowéj. Walkę skuteczną przeciwko dążnościom przewrotowym może prowadzić Kościół, społeczeństwo i państwo; że Kościół wywięzuje się z swéj misyi, to niewątpliwe, potrzeba atoli, aby społeczeństwo, stanąwszy na gruncie chrześciańskim, udzieliło Kościołowi poparcia; znak to czasu, że parlament niemiecki powołany jest po raz pierwszy do walki na drodze ustawodawczéj przeciwko przewrotowi. Wyjaśniwszy dodatki centrum do ustawy przewrotowéj, przechodzi mówca do agitacyi coraz to namiętniejszéj przeciw ustawie; przypomina orzeczenie prof. Schaefflego, który ustawę przewrotową nazwał katolicką kontr reformacyą; profesor ów posunął się do przesadnego twierdzenia, że Szyler i Goethe będzie odtąd niemożliwy a natomiast zakwitnie literatura dla mniszek. Chodzi dziś o obronę chrześciaństwa, ztąd to ogólne poruszenie i opozycya nawet ze strony „Związku ewangelickiego“.

Dr. Pieper, sekretarz jeneralny Towarzystwa ludowego, wskazywał na rozszerzony zakres obowiązków katolickiego męża w obecnych czasach.

Dr. Lieber wnosi z entuzyastycznego przyjęcia, że reprezentacya parlamentarna ludu katolickiego cieszy się zupełnem zaufaniem wyborców. Mówca zwraca się w zręcznéj apostrofie do konserwatystów, „naszych braci innéj wiary“, wyrażając nadzieję, że zrozumieją oni znak czasu i połączą się w wielki związek przeciwko dążnościom przewrotowym. „Na religii winno opierać się całe życie publiczne, ba, nie obawiam się wypowiedzieć tego nawet tu w tem oświeconem mieście uniwersyteckiem, powinna ona panować nad niem!“

— W komisyi parlamentarnéj, która rozpatruje projekt Kanitza wnieśli we wtorek posłowie dr. Meyer z Hali i Bebel rezolucyą, w któréj żądają urządzenia ankiety celem rozpatrzenia się w położeniu rolnictwa. Hr. Kanitz uzasadniał w dłuższéj mowie swój projekt, polecając go jako wyborny środek przeciwko przewrotowi; na ankietę nie zgadza się, ponieważ szkoda czasu. Poseł Hug (centrum) sympatyzuje z niektóremi propozycyami Kanitza, mniema jednakże, że cła ochronne lepiéj odpowiadają interesom konsumentów, czemu przeczy baron Manteuffel. Poseł Klose (centrum) zapatruje się sceptycznie na projekt Kanitza i prosi rząd o wyjaśnienie, jakie środki są przewidziane w celu poratowania rolnictwa; mówca poleca międzynarodowe uregulowanie waluty. Tajny radzca Koehn odmawia wszelkich wyjaśnień. Poseł Schulze (nar. lib.) oświadcza się przeciwko projektowi Kanitza i rezolucyi hr. Schwerina. Poseł Aichbichler (centrum) zgadza się na rezolucyą Schwerina, wreszcie poseł Herbert (soc) odpycha stanowczo wszelkie usiłowania zmierzające ku podniesieniu cen zboża.

— „Kongresa miast“ przeciwko ustawie przewrotowéj odbędzie się w Berlinie w niedzielę dnia 5 maja o godz. 11 przedpołudniem — czas nabożeństwa! „Germania“ wskazuje ironicznie na to, że poseł Richter urządzi sobie przy tej sposobności mały kongres wolnomyślny, że wezmą także w nim udział socyalistyczni rajcy, no i narodowoliberalni również Witajcie „Abderyci w Berlinie“!

— Minister Boetticher zapowiedział, że t. zw. ustawa o margarynie przedłożoną zostanie parlamentowi jeszcze w sesyi bieżącej. Projekt zawiera przepisy mające dać gwarancyę tym, którzy pragną konsumować czyste masło, że istotnie je dostaną. Chodzi tu o zapobieżenie nieuczciwéj konkurencyi, wiadome bowiem, iż do fałszowania masła łbynajmniej nie używają czystej margaryny, lecz zwykle stearynę lub oléj siemienia bawełnianego.

Telegramy.

Rzym, 30 kwietnia. Ojciec św. przyjmował dzisiaj podsekretarza stanu Rotenhana.

Port Said, 30 kwietnia. Francuzki okręt transportowy „Tibet“, który wiózł wojsko do Madagaskaru, zatarł na ławie piaszczystéj w kanale Suezkim.

Wenecya, 30 kwietnia. Król otworzył uroczyście tutejszą międzynarodową wystawę sztuk pięknych.

Darmstadt, 30 kwietnia. Królowa angielska wyjechała wczoraj wieczorem do Anglii.

Odessa, 30 kwietnia. Parostatek rosyjski „Kotzebue“, płynąc do Odessy, zderzył się z rosyjskim statkiem wojennym „Penderaklia“. „Kotzebue“ zatonął natychmiast „Penderaklia“ jest znacznie uszkodzoną. Z załogi „Kotzebuego“ zatonęło pięciu ludzi.

Wiedeń, 30 kwietnia. Z powodu wykroczeń podczas strejku ceglarzy, skazano 13 robotników i 6 robotnic na 2 do 6 miesięcy więzienia i na 5 do 14 dni aresztu.

Wiesbaden, 30 kwietnia. Gustaw Freytag umarł wczoraj wieczorem o godzinie 10.

Ulm, 30 kwietnia. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu w 14 wyrtembergskim okręgu otrzymał Ehmann (stron. ekonomiczne), poparty przez socyalistów 6616 głosów, Hehnle (demkr.) 6035 gł., Ditrich (soc.) 2017, Gröber (centrum) 22 głosy. Wybory ściślejsze pomiędzy Ehmannem a Hehnlem.

Madryt, 1 maja. „Herald“ donosi, że stan zdrowia księcia orleańskiego pogorszył się.

Northampton, 1 maja. Robotnicy szewscy w liczbie 2000 zawiesili znowu pracę z powodu zaprowadzenia nowych przepisów fabrycznych, zaprowadzonych przez fabrykantów.

Nowy Jork, 1 maja. Rząd Nikaragui postanowił zapłacić Anglii żądaną kwotę, ale pod tym warunkiem, że wojsko angielskie ustąpi wpierw z zajętych miejscowości.

Rio de Janeiro, 1 maja. Zgromadzenie przywódców wojskowych postanowiło popierać rząd.

10)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘSC PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 99.)

Krzyk był tak przeraźliwy, że Jakób, gdzieś w sieniach drzemiący, przebudził się i wpadł ze światłem do izby. — Zdrzemnąłem się — rzekł wstając z ławy i przecierając oczy pan domu — i szpetne sny mnie dręczyły. Niedobry omen! oj, nie! przeczuwam nieszczęście. — Czy nie słyszałeś Jakóbie zgiełku jakiego w dziedzińcu? Tentent koni wyraźnie doleciał mych uszu, jeszcze mi dzwoni w uszach.

— Jam nic nie słyszał odrzekł wzruszając ramionami sługa niechętny, bo rozespany — pewnie przyśniło się Jegomości. Niech się jeno Jegomość położy do łóżka, to będzie spał dobrze, zmora nie będzie dusiła — to mówiąc przeprowadził pana ze światłem do przyległéj sypialni.

Na drugi dzień p. Dyonizy przeciw zwyczajowi spał długo i nie byłby sam ocucił, choć słońce już dawno zeszło, gdyby Jakób go nie był przebudził.

— Jegomość! — wołał tenże stojąc nad łóżkiem, wylękniony — Nieszczęście! panicza nie ma! pan Franciszek w nocy uszedł!

— No i cóż tam — odparł przebudzony — pojechał pewno do Kukiełek; niepotrzebnie tylko hałas robisz po domu!

— O Jegomość! — zaczął narzekać sługa — nie do Kukiełek, nie. Zabrał broń, przyodziewek drugi i nie sam, z chorążym oba wyjechali w świat... zostawił nawet pismo.

P. Dyonizy nie przypuszczał, aby syn jego tak nagle, bez pożegnania śmiał ujechać z domu potajemnie, jednak pismo utkwiło mu w głowie. „Poco u kata pismo? Co pisać może?“

— Dawaj pismo! — zawołał zrywając się z łóżka i ubierając naprędce.

— Pismo leży w oficynie na stole — odrzekł sługa — co tam mądrego być może w piśmie? Dosyć, że panicza nie ma... Oj Jegomość, Jegomość nieborakowi nadokuczał, nawymyślał mu, nalżył, dziwić się, że uciekł z domu?

Podczas gdy pan domu zaniepokojony cały, ubrawszy się szybko, biegł do oficyny, nie mniéj zakłopotany sługa, idąc na folwark do stajen, aby tam pewniejszéj wiadomości zasięgnąć o téj niespodzianéj ucieczce, narzekał głośno daléj.

— O mój Boże, — mówił — jak to tu teraz będzie bez panicza, kto wytrzyma z tym starym?... On sam jeden tylko dobre słowo dał człowiekowi, pożartował, pośmiał się, pocieszył w smutku. Dobre to było i poczciwe od samego dzieciństwa. Wszyscy ludzie w piekłoby za nim wpadli. Ale ten stary!... no! Przed Bogiem on nie odpowie za dziecko swoje!... Niebożątko tuła się teraz po świecie... Co jemu tam nagodzić się może i do tego jeszcze z tym szaławiłą chorążym!

Tymczasem wieść o ucieczce panicza rozeszła się lotem błyskawicy po wiosce całéj. Parobcy z folwarku, dziewki z kuchni wylegli na podwórzu. Nawet zaciąg właśnie wychodzący do siana na wiadomość o zniknięciu panicza stanął i wraz z karbowymi i polnymi włódarzami zwolna poruszać się zaczął ku dworowi, zamiast iść w pole. Panicza lubili wszyscy ludzie. Oprócz tego wypadek w Ganucie tak był niesłychany, że cały porządek dzienny przewracał się do góry nogami. Gdy ujrzano dworskiego sługę, dążącego do stajen, gromada tamdotąd się zwróciła. Jasiek wyszedł też ze stajni i zaczął ludziom opowiadać.

— Jażem już w nocy wiedział, jako panicz z panem chorążym precz pojechali — mówił — kazali mi konie siodłać, jeno bez hałasu, po cichutku, żeby nikt nie słyszał. Wybrali sobie dwa źrebce, te, co my je na spozimku oprzągali.

— Wiedziałeś i niceś nie gadał, ty judaszu! — krzyknął oburzony Jakób, pięść wznosząc w górę do uderzenia

— Co miałem rozpowiadać — odrzekł, cofając się Jasiek — panicz sam mi zakazał. Teżem nic nie wydał, anim gęby nie otworzył, dopiero teraz, kiedy już wszyscy wiedzą. Panicz — mówił daléj, widząc, że go z uwagą słuchali wszyscy, nawet dworski sługa — taki był jakiś wystrachany, i posmutniały, że aż mi go się żal zrobiło. Ale pan chorąży za to dokazywał, śmiał się i bzikał, niby źrebiec, kiedy się pogzi na pastwisku, aż mu panicz przykazywał, żeby nie hałasował. Konie jeszcze na końcu zarżały, a pan chorąży mówi: to na szczęście, i pojechali: ani nikt nie wiedział, jeno ja sam.

— Sam, albo nie sam — przemówił ośmielony opowiadaniem Jaśka owczarz, człowiek bardzo roztropny i osławiony po okolicy lekarz na wszystkie choroby. — Ja zakładam w nocy jagniętom owies w słomie, bo to trzeba wiedzieć, że o jagnięta dbać się należy nieprzymierzając, jak o małe dzieci, a tu kole owczarni stuku, stuku, stuku puku, konie tętnią. Ja se myślę, kto też to taki po nocy tłuc się tu może po podwórzu. Wyglądam ostrożnie dziurą z owczarni na dwór. Widzę dwóch ludzi na koniach. Ośmieliłem się i jak nie krzyknę:

— Wy hultaje, co wy tu po nocy plądrujeta!

Przestraszyli się, bo jak się nie kopnęli, tak ani śladu po nich! Alem ani pomyślał, że to panicz być może.

— Toć i ja widział! — ja słyszał — i ja, i ja, odzywały się głosy z ciżby.

Podstarości dowiedziawszy się także o niezwykłym wypadku zda się, sam głowę stracił, bo idąc przez podwórze do dziedzica z raportem, jak to było jego obowiązkiem, gdy co ważnego zaszło w gospodarstwie, ani nie zważał wcale na to, że ludzie próżnowali i z założonemi rękami stali na podwórzu jak gdyby nie miał głosu w gardzieli i harapnika u boku. Szedł, jak mu przystało, z powagą odpowiednią godności i był już blisko dworu. A właśnie pan trzymając list syna w ręku wyszedł z oficyny. Widząc tłum ludzi na dziedzińcu i podstarościego, wszystkich próżnujących, zapalił się gniewem.

— Co to jest? — krzyknął — co to się ma znaczyć?... Ty stary durniu Bizunkiewicz, czyś ty nie zwaryował? Ludzi mi trzymasz w podwórzu? Héj hołoto jakaś — wrzeszczał, idąc ku środkowi dziedzińca — precz mi z oczu, do siana, do roboty! Wy darmozjady, dam ja tu wam!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaproszenie.

Trzecie walne zebranie Związku katolickich Towarzystw nauczycielskich W Księstwa Poznańskiego odbędzie się tu w Poznaniu na sali Lamberta w dniach 3, 4 i 5 czerwca r. b. Zarząd prowincyonalny, zapraszając na takowe, rozesłał do poszczególnych lokalnych Towarzystw, będących ogniwami Związku, następującą odezwę:

„Po trzeci raz zapraszamy was, kochani koledzy, na wspólne obrady, które się tym razem odbędą w Poznaniu, téj metropolii naszéj prowincyi. Ustąpiły wprawdzie już niejedne przeciwności, tamujące rozwój naszych Towarzystw, lecz nie usunięto jeszcze wszystkich przeszkód.

Lecz to nas nie powstrzyma w pracy około budowy i utwierdzenia gmachu naszego Towarzystwa. — Wszakże pełni ufności liczyć możemy na radę i pomoc tych, którzy uznali potrzebę katolickich Towarzystw nauczycielskich.

Dążnością naszą jest w pierwszéj linii podnieść katolicką szkołę w kierunku zasad naszego świętego kościoła.

My katoliccy nauczyciele nie będziemy wychowywali młodzieży podług niewyraźnych zapatrywań i przewrotnych zasad dzisiejszego ducha czasu; takie bowiem wychowanie prowadzi człowieka do zguby. Dowodów na to dostarczają nam liczne przykłady z ostatniego czasu. Oto małoletnie dzieci, niedorostki odznaczają się czynami, na których widok starzec zadrżeć musi.

Katoliccy koledzy, zamiarem naszym jest nie tylko uczyć powierzoną nam przez Boga i rodziców młodzież, lecz przedewszystkiem wychowywać w duchu czysto katolickim, aby wyszła Bogu i ludziom, kościołowi i państwu na chwałę i pociechę. Wiedząc, że nasz św. kościół jest szafarzem prawdziwych środków wychowania, dążyć będziemy jako wierni jego synowie za pomocą wszystkich nam do dyspozycyi służących środków do obalenia nowoczesnych idei, które w następstwie prowadzą do ateizmu, do socyalnéj demokrasyi i do anarchizmu. Starać się będziemy, aby z serca ludu i młodzieży nie wydarły duchy ciemności i przewrotu prawdziwéj nauki naszego kościoła, téj matki naszéj. Spieniają się fale morza, czuwajmy więc i miejmy troskliwą pieczę nad tymi, którzy nam są poruczeni.

Ale i nasze zewnętrzne położenie wymaga nieustającéj pracy. Zjednoczonemi siłami musimy dążyć do wywalczenia dla stanu naszego przynależnego poważania i starać się o podniesienie go i utrzymanie na wysokości. Osięgnąć to możemy przez nasze katolickie stowarzyszenia nauczycielskie, które postawiły sobie powyższe cele za zadanie.

Jak jeden mąż stańmy więc w Peznaniu w dniach zebrania naszego Związku. Niechaj nikogo z wschodnich i zachodnich, południowych i północnych powiatów nie braknie.

Pomóżmy do znalezienia odpowiedzi w nader ważnych kwestyach, przyłóżmy ręki do podniesienia naszego stanu.

Do widzenia więc w Poznaniu!

Zarząd Związku katolickich Tow. nauczycielskich W. Ks. Poznańskiego.

Paliński, przewodniczący."

Program Zjazdu podamy później.

WINCENTY RAPACKI (syn).

EFIALTES.

(Wspomnienie z czasów szkólnych.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 100.)

W pierwszéj chwili chciałem się cofnąć, ale przyszedł mi na myśl tryumwirat i zapytałem stojącéj koło mnie kobiety:

— Gdzie to mam się udać, proszę pani?

— Czy pan z wykupem?

— Nie właśnie chiałem zastawić, wyjąkałem wstydliwie.

— A to do téj grubéj żydówy.

— Dziękuję pani.

— Niech pan stanie za mną jeszcze długo trzeba czekać, taka moc dziś ludu, bo jutro sobota, zamknięte.

Dusząc zegarek w spoconéj ręce, czekałem, nie widząc, co się w około mnie dzieje, czułem tylko, że ramion moich dotyka się ruda broda, co mi sprawiało wielką nieprzyjemność, i że chcąc się odsunąć, mimowoli głową dotykałem pleców objaśniającéj mnie przed chwilą kobieciny. Od czasu do czasu uszu moich dochodziły następne zdania:

— Jakto? za dwie poduszki pięćdziesiąt kopiejek? — Albo:

— Bój się pani Boga, pani Szajowa, ja jutro wykupię, przecie tu jest sztuka płótna i dwie koszule, dodajcież jeszcze choć dwa złote.

Na interpelacye te nie słyszałem żadnéj odpowiedzi. Pot spływał mi już z czoła a ruda broda położyła się prawie na mojem ramieniu. Trwało to przeszło dziesięć minut. Nagle plecy, służące za podporę mojéj głowie, w bok się usunęły, a ja ujrzałem przed sobą grubą żydówkę, liczącą kamizelki. Na desce przed nią leżał cały arsenał konfekcyi męzkiéj, dobrze już zużytéj, i kołdra.

— Trzy ruble pięćdziesiąt — zaopiniowała pani Szajowa.

Ruda broda, wychylając się z poza moich ramion, dotknęła mojéj twarzy, co objęło mnie dreszczem okropnego wstrętu i zdobyłem się na słowa:

— Proszę się tak nie pchać!

W téj chwili usłyszałem żałosny głos mojéj mentorki:

— Ależ zlituj się pani, samych kamizelek siedm, ja muszę mieć koniecznie sześć rubli, bo mnie wyrzucą na bruk.

Pani Szajowa odsunęła tylko toboł z kamizelkami, surdutem i kołdrą i zwracając się do mnie, rzekła:

— Co pan chce?

Oddałem zegarek.

— Lejbe kim!

Mój czasomierz przeszedł w ręce znawcy, który go otworzył, poskrobał scyzorykiem z wierzchu, obejrzał ze wszystkich stron i nakoniec wygłosił:

— Zwei fufzig.

— Dwa ruble pięćdziesiąt — przetłomaczyła na polskie pani Szajowa.

Kiwnąłem głową na znak zgody.

— Jakże będzie — jęczała daléj moja sąsiadka.

— Trzy ruble pięćdziesiąt, już mówiłam, proszę zabrać te szmaty, tu niema miejsca.

— Ależ miejcie sumienie, pani Szajowa, przecież te pieniądze i tak do pani przejdą za mieszkanie.

Widocznie właścicielka lombardu była gospodynią domu.

— No, jakże będzie?...

Chciała mówić daléj, ale drzwi otworzyły się z impetem i wpadł drab wysoki, roztrącając wszystkich, chwycił za ramię moją sąsiadkę i wrzasnął jéj nad uchem:

— No, masz? Prędzéj... bo już przyszli.

— Nie chce dać tylko trzy pięćdziesiąt, odpowiedziała ze strachem zapytana.

Drab pobladł i wstrząsł się.

— Pani gospodyni, dołóżcież te półtrzecia rubla, bo jak Boga kocham na łeb nas wyrzucą!

Pani Szajowa zwróciła się do mnie z kartką i wycedziła.

— Adres i nazwisko.

— To ci kobieta, no, Boże święty, prośże panią Szajową ty...

Ruda broda stojąca koło mnie przerwała:

— Tu niema ciasu na takie gadanie psinieście co jesce to wam dodadzą.

— Cicho żydzie, bo jak Boga kocham, pani Szajowa, jak nie dacie to się tu u was na drzwiach powieszę... Pani Szajowa złociutka miejcie sumienie, a nie to łeb wam rozwalę i wszystkim żydom.

— Lejbe gaj a stojkowy.

— O Jezu, dajcie pokój, zlitujcie się... jęczała moja sąsiadka a potem zwracając się do męża zawołała głośno z udanem oburzeniem.

— Widzisz go, on tu będzie groził pani Szajowéj, sprobuj tylko...

— Proszę nie zawracać głowy, tu każdy potrzebuje zamruczała tłusta jegomość, wyglądająca na właścicielkę straganu.

Wszyscy obecni, szemrząc okazywali zniecierpliwienie.

Lejbe posłuszny wyszedł.

— Pani Szajowa toć nie każcie nas wyrzucać, weźcie tymczasem te półczwarta rubla.

Za całą odpowiedź pani Szajowa położyła przedemną na stół dwa ruble pięćdziesiąt i kwit lombardowy i dość łagodnie rzekła:

— Za dwa miesiące trzeba prolongować.

Zgarnąłem monetę, złożyłem kwit i chciałem odejść, czułem jednak, że coś mnie wstrzymuje; tem „coś" była matematyka. Tak, matematyka, którą teraz wyobrażałem sobie jako staruszkę białą o łagodnem spojrzeniu. Pomimo całego antagonizmu, jaki żywiłem przedtem do niéj, w głowie mej tlały cyfry. Z cyfr tych wiał jakiś czar poezyi i obiecywał mi spokój duszy. Zapomniałem o szeregu bohaterów oręża. Mucyusz Scevola zmienił mi się na Pitagorasa. Horacyusz Kokles na Archimedesa, a nawet, o zgrozo — dostrzegłem Pascala i Newtona. Wszyscy ci potentaci cyfr godzili się na jedno, że 3 i pół plus 2 i pół stanowić będzie szóstkę, ową upragnioną szóstkę, która powstrzyma nielitościwe dłonie i ocali od wyrzucenia na bruk dwoje ludzi.

— Uczyń to! — wołała staruszka.

— Uczyń — powtórzyli chórem nietylko Archimedes, ale i Likurg, Solon i Aleksander Macedoński.

Uczyniłem.

Dwa ruble pięćdziesiąt przeszło do kieszeni draba, który z początku oniemiał, a potem wybełkotawszy coś niezrozumiałego na podziękowanie, wyleciał jak opętany razem ze swoją połowicą.

A ja zostałem się z Archimedesem, Aleksandrem i.. kwitem lombardowym.

Bezmyślnie trzymając go w ręku (naturalnie kwit, nie żadnego z bohaterów), wyszedłem na schody, gdzie czekali na mnie koledzy.

— Bój się Boga, jak długo? — zawołał Rzymianin.

— Ile masz?

— Nic — odpowiedziałem lakonicznie i nie było to kłamstwem, nie miałem ani grosza, a co gorsza, brakowało mi zegarka.

— Jakto, nic ci nie dali?

— Nic!

To mówiąc, zaczerwieniłem się po uszy, a jakkolwiek Diogenes twierdził, że to znak niewinności, wolałbym się był obejść bez tego dowodu.

Rzymianin dziwnym wzrokiem spojrzał na „tęgą głowę", wreszcie odparł:

— Kochany kolego, szlachetniéj byłoby powiedzieć, żeś się rozmyślił i że ci żal twojego zegarka, żaden z nas nie byłby przecie nastawał.

— Ma się rozumieć.

Tonący brzytwy się chwyta, a ja chwyciłem się kłamstwa, zresztą nie mogłem inaczéj postąpić, gdybym powiedział com uczynił, wywołałoby to tylko uśmiech szyderczy na obu członków tryumwiratu.

— Tak — tłomaczyłem się — przypomniałem sobie, że to pamiątka, a że z początku fantu przyjąć nie chcieli..

Urwałem... „Tęga głowa" z czerwonéj zrobiła się bladą. Dwie pary oczu skierowały się na moją rękę, w któréj trzymałem corpus delicti — kwit.

— Fantu przyjąć nie chcieli, ale kwit wydali, zdrada i kłamstwo.

— Ależ posłuchajcie i wierzcie mi.

— Mendaci homini nemo credit! — odparł wyniośle Rzymianin.

— Życzymy dobréj zabawy za żydowskie pieniądze.

Odeszli.

Zostałem sam, z piętnem na czole, odarty z honoru, wykluczony z szeregu prawych kolegów.

Ze zwieszoną głową ruszyłem do domu.

Otworzyła mi drzwi siostra...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 1 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Fizyk powiatowy dr. Heynacher z Grudziądza otrzymał order czerwonego orła IV klasy. — Kontrolorowie katastralni Friedrich z Międzyrzecza i Kronisch z Swiecia mianowani inspektorami podatkowemi. — Weterynarz powiatowy Fredrich ze Znina mianowany został weterynarzem powiatowym na powiaty inowrocławski i strzeliński z siedzibą w Kruświcy.

---

* ***Stare kłamstwa — obłuda — nowy zaciąg — pieniądze, lube pieniądze — delikatny nos Spółki H-K-T.*** Onegdaj radzili spiskowcy w Berlinie pod przewodnictwem jenerała-lejtnanta d. d. Teichmanna-Logischen nad zgnębieniem żywiołu naszego. Niejaki tajny radzca sprawiedliwości(!) dr. Brunner dowodził z niemałym zasobem sofistyki, jako niewinne cele ma na oku przezacna Spółka. Wyrecytowawszy zwietrzałe bajeczki o „uciśnionéj" niemczyźnie, porównał Spółkę H K-T. bez zająknienia z Towarzystwem im. Marcinkowskiego. W końcu wezwał do walki *przeciwko Polkom* mężne córy Germanii. Następnie ukonstytuowała się berlińska filia męzka i żeńska. Zarząd męzkiéj filii tworzą: jenerał-lejtnant Teichmann-Logischen, jako prezes, tajny radzca sprawiedliwości prof. dr. Brunner jako wiceprezes, dr. Thiessen jako sekretarz, oraz radzca handlowy Engelbert Hardt i emerytowany pułkownik dr. Jaehns. W skład zarządu filii żeńskiéj wchodzą: hrabina Monts, radczyni Hansemann, prezydentowa Burchardt, dr. Wasserfuhr i marszałkowa Biberstein. P. Tiedemann z Babimostu złożył berlińskiéj grupie podziękowanie w imieniu Niemców z Księstwa (gdzie mandat?) za popieranie sprawy niemieckiéj. P. Tiedemann z Jeziorek wołał, że spółka zbankrutuje z kretesem, jeżeli nie zbierze dużo, bardzo dużo pieniędzy; p. Tiedemann wyraził także obawę, że akcya spółki może przyczynić się do obudzenia ducha patryotycznego polskiego w wyższym jeszcze stopniu. Ostatni przemawiał dr. Sattler, wzywając członków w ognistych słowach do wytrwania w propagandzie antypolskiéj. Ciekawiśmy, czy też Polki podejmą rękawicę rzuconą im z Berlina?!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś zaczynają się przedstawienia na rachunek towarzystwa dramatycznego I tak:

Dziś w środę operetka: „Gorąca krew."

Ceny zniżone.

W sobotę dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku."

Ceny zniżone.

W niedzielę melodramat: „Rinaldo Rinaldini."

Ceny zwyczajne.

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna."

Ceny zniżone.

W środę na ostatnie przedstawienie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami J. Galasiewicza z muzyką Wrońskiego: „Czartowska ława."

Ceny zwyczajne.

* **Zwyczajne** zebranie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyj. Nauk odbędzie się w ***czwartek*** dnia 2 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedze- Towarzystwa przy ul. Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Zebranie** „Oddziału kołowników poznańskiego „Sokoła" odbędzie się ze względu na czwartkowy koncert „Sokoła" dopiero w piątek o godz. 9 punktualnie, w naszym lokalu. Na porządku obrad: Sprawa umundurowania. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Burza z grzmotem** przeciągała dziś o godzinie 2 po południu nad miastem naszem.

* **Socyalistyczne** „święto majowe" zrobiło w Poznaniu stanowcze fiasco — robotnicy pracują wszędzie spokojnie.

* **Na szosie** wrocławskiéj ponacinali jacyś szkodnicy młode drzewka

* **Wielki los** król. loteryi pruskiéj padł na numer 149,257.

* **W ogrodzie** zoologicznym koncertować będzie przez całe lato kapela złożona z 30 muzyków.

* **Wyścigi** welocypedystów odbędą się na torze za Szelągiem dnia 12 maja o godz. $3^1/_2$ po południu.

* **W maju** sprawować będą urząd ławników następujący panowie: dnia 1 Rudolf Korduan i Otton Andersz, 2-go Leon Krueger i Marceli Moliński, 3-go Jakub Remak i Maksymilian Kempe, 4-go Maksymilian Regolini i Gustaw Gernoth, 6-go Ernest Krupka i Edward Lewy 7-go Dr. Dyonizy Karchowski i Hugon Kahle, 9-go Maksymilian Kohtz i Maksymilian Bergheim, 10 go Stanisław Oszuszkiewicz i Stanisław Adamczewski, 11-go Edward Kaufmann i Maurycy Zeuschner, 13-go Rudolf Marquardt i Emanuel Appel, 14-go Fryderyk Wilhelm Margier i Karól Mueller, 15-go Karól Riemanni i Ludwik Kretschmer, 16 go Robert Liefke i Michał Paul, 17-go Adolf Klebe i Klemens Krause, 18 go Benno Kantorowicz i Paweł Kempfer, 20-go Władysław Glabisz i Maksymilian Muszewski, 21 go Fryderyk Nitsche i Karól Kaskel, 23-go Szymon Krombach i Artur Helling, 24-go Emil Hoffmayer i Józef Bakowski, 25-go Józef Rehfeld i Maksymilian Klauni h, 27 go Władysław Jakubowski i Izydor Kantorowicz, 28-go Hugon Kernbach i Paweł Wilk, 29-go Stanisław Krzymiński i Izydor Lewin, 30-go Maksymilian Frankiewicz i Gustaw Fluegge.

* **Z pod Wierzchucina.** Dzisiaj (29 kwietnia) po godzinie 5 po południu wybuchł u wdowy Otylii Jugła na wybudowaniu w Krąpiewie ogień. Spalił się dom mieszkalny murowany, ale pod słomą. Właścicielka poniosła znaczną szkodę, gdyż na górze miała zapasy spiżarniane i zboże do siewu i na chleb, także ule z pszczołami się spaliły, a sprzęty domowe uległy częścią zniszczeniu, częścią uszkodzeniu. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Ludzie pracujący w sąsiedztwie na polu plebańskiem w Wierzchucinie widzieli jak ogień pokazał się przy kominie. Szczęściem, że silny wiatr, który cały dzień dął, odciągał płomień od innych budynków, gdyby nie to, byłyby i one mianowicie stodoła z drzewa i pod słomą, stały się pastwą płomieni. Czy właścicielka była zabezpieczoną, nie jest wiadomem.

* **W Bydgoszczy** mają budować trzeci kościół ewangelicki na placu Karola.

* **W Lesznie** odbyło się onegdaj zebranie związku rólników; wykłady mieli dr. Roesicke, major Endell i baron Heydebrandt.

* **Subhasta** dóbr rycerskich Smieszkowo, własności p. Floryana Chełmickiego z Bzowa odbędzie się w Czarnkowie dnia 18 b. m. o godz. 9 przed południem. Majątek ten obejmuje 627,80,77 ha. areału.

* **Zabawa w kręgle** zakazaną jest w niedziele i święta w godzinach przeznaczonych na nabożeństwo. W pewnéj wsi, w któréj nie ma kościoła, pozwolił oberzysta na tę zabawę w kręgielni. Sprawę oddano pod sąd, gdyż oberzysta nie chciał zapłacić kary policyjnéj. W ostatniéj instancyi Kamergericht" berliński rozstrzygnął, że policya miała prawo zakazać téj zabawy w czasie, w którym się odbywa nabożeństwo i oberzysta poniósł karę i koszta procesu.

* **Wtorkowe** „Berl. N. Nachr." zamieszczają z Inowrocławia nadesłany polakożerczy elaborat, w którym pod formą napaści na „Dzien. Kuj" rozrasta się bujnie chwast oklepanych frazesów podjudzających; nie rozumiemy dla czego sławetny organ p. Hansemanna pisze o swoich landsmanach z Księstwa „przybysze" w cudzysłowach, — jeżeli pisma polskie mienią „serdecznych" naszych przybyszami, to posługują się wyrażeniem odpowiedniem rzeczywistości. Charakterystycznem jest, że organ najzaciętszych polakożerców pieje znowu hymny pochwalne na cześć „obywatelskiego organu" i „ludowców". — Habeant sibi!

* **„Westpr. Volksbl."** zwraca się w ostrych słowach przeciwko insynuacyi p. Tiedemana, jakoby listonosze Polacy pod wpływem duchowieństwa pogwałcali tajemnicę listów spółki H. K. T.

* **Godny naśladowania** przykład dają nam Niemcy nie przyjmując listów handlowych w obcym języku. „Deutsche Tagesztg" ogłasza dwie nader charakterystyczne odpowiedzi, z których podajemy końcowy ustęp: jeżeli więc znowu poprosi nas Pan o coś, upraszamy nader uprzejmie ale najusilniéj o prożbę niemiecką. Wtedy jaknajszybciéj i jaknajlepiéj uczynimy zadość wszelkim możliwym do spełnienia żądaniom. Każda angielska oferta nie wędruje bynajmniéj do kosza, lecz zostanie wystawiona pod pręgierz w uczciwéj gazecie niemieckiéj.

* **Pomieszkanie** X. Biskupa Assmanna w Berlinie złupili złodzieje w nocy z soboty na niedzielę; z biurka skradli 500 marek w gotówce, złoty, perłami i brylantami wysadzany krzyż biskupi, złoty łańcuch, oraz pierścień biskupi; złodzieje gospodarowali w pokoju znajdującym się obok sypialni X. Biskupa.

* **X. Biskup** dr. Redner przebywa w Chojnicach.

* **W Olsztynie** założono katolickie Towarzystwo kupców.

* **Nowoczesne** pogaństwo w Berlinie szerzy się w zastraszający sposób. Zakrystyan protestanckiego Kościoła św. Mateusza, ogłasza statystykę zawartych w ewangielickich kościołach w Berlinie w roku 1894 ślubów, daléj chrztów, pogrzebów, konfirmacyi itd. W 64 gminach kościelnych zostało w roku przeszłym ochrzconych 35,675 dzieci, czyli 1500 mniéj, aniżeli w roku poprzednim, pomimo że ludność Berlina bardzo prędko wzrasta. 6659 dzieci liczyło już przeszło rok w chwili chrztu, a z tych 15C liczyło po nad 14 lat. Bez chrztu umarło dzieci protestanckich rodziców 4017. Inne cyfry również wykazują, że bezreligijność i nowomodne pogaństwo coraz szersze ogarnia koła stolicy Niemiec. W parafiach katolickich tak źle jeszcze nie jest, ale zbyt dobrze także nie, co się tłómaczy brakiem kościołów katolickich i dostatecznéj opieki duchownéj. Nadmienić wypada, że 822 mężczyzn katolików, którzy zawarli mięszane małżeństwa, brało ślub w kościele protestanckim.

* **Szaretki berlińskie** pielęgnowały w roku ubiegłym: 1) w ambulansach 158 katolików, 110 protestantów i 37 żydów; 2) w klinice prywatnéj 163 katolików, 433 protestantów i 13 żydów; 3) w poliklinice 1254 katolików, 2141 protestantów, 16 żydów i 1 menonitę. Wszakże cyfry wymowne! A przecie siostry katolickie podlegają nadzorowi policyi, gdy dyakoniski i inne protestanckie kongregacye mają ręce wolne... Równa miara!...

* **Gustaw Freytag**, znany romansopisarz niemiecki, zmarł wczoraj w Wiesbadenie w 79 roku życia.

* **Kraków**, 29 kwietnia. Pogrzeb zwłok ś. p. prof. Rydla był wspaniały. Wzięły w nim udział tłumy publiczności. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Przed domem przemawiał rektor uniwersytetu, prof. dr. Browicz, przy klinice asystent zmarłego, dr. Sroczyński, na cmentarzu prof. dr. Cybulski, oraz jeden ze studentów uniwersytetu.

* **Lwów**, 29 kwietnia. Sąd krajowy wyższy w Bernie na Morawii, rozpatrujący skargę apelacyjną w sprawie X. Stojałowskiego, podwyższył karę, na którą tenże został skazany w pierwszéj instancyi, z czterech miesięcy na siedm miesięcy więzienia.

* **Pierwsze gazety** pojawiły się w Wenecyi; cena wynosiła jednę „gazettа" — drobna ówczesna moneta —, odtąd przeszło to nazwisko do wszystkich europejskich języków.

* **Człowiek i osioł.** Królowa angielska podczas pobytu w Mentonie spostrzegła jednego poranka wieśniaka, prowadzącego osiołka, prawie zdechającego z głodu. Królowa zapytała chłopa, czy osiołek jest do sprzedania?

— To zależy od warunków, bo gdy go sprzedam, czem będę zarabiał na życie?

— A ile zapłaciłeś za niego? — pyta królowa.

— Sto franków.

— Dam ci dwieście, abyś kupił innego.

Tym sposobem Joko przeszedł na własność królowéj, która go też po królewsku wykarmiła i elegancko przystroiła. W r. b. przyszedł dawny właściciel osiołka z Mentony i prosił o pozwolenie obejrzenie Joka, a gdy go ujrzał wypasionego, w ślniącym, złocistym rzędzie, rzekł:

— Żałuję mocno, że to nie ja jestem osłem.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 2 maja św. Atanazego B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 29. Zachód o godzinie 7 minut 26.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica wzmoc.		
na maj	149 5'	150 —
na wrzesień	150 —	150 —
Żyto wzmoc.		
na maj	133 —	1-2 —
na wrzesień	136 25	135 —
Oléj rzep. stalej.		
na maj	43 20	43 40
na październik	44 20	44 30
Okowita stalej.		
eksportowa	35 60	35 80
na maj	39 50	40 —
na czerwiec	39 5'	40 30
na lipiec	40 20	40 6
na sierpień	40 50	40 9
na wrzesień	40 70	41 2
spożywcza	55 30	— —
Owies		
na maj	128 —	126 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	600	2700
okowity kw. eksp	10,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,0.0

	29	30
Niem. 3% poż pan.	98 -	98 20
Consol. 4%	105 90	106 —
Consol. $3^1/_2$%	104 8	104 80
Pozn. 4% l. zast.	103 —	102 90
Pozn. $3^1/_2$% l. zast.	102 —	03 —
Pozn. 4% l. rent.	105 —	105 80
Pozn. $3^1/_2$% l. rent.	102 —	01 80
Poznań. oblig.	101 60	101 60
Nowa Pozn. poż	102 25	1 2 25
Austr. banknoty	167 2	167 45
Austr. renta srbr.	100 20	100 10
Ros. banknoty	219 26	219 25
Ros. listy zastaw.	102 7	102 75
Węg. 4% renta zł.	103 —	02 80
Węg. % „ kor.	98	98 10
Aust. kred. akcye	43	241 50
Lombardy	45 —	44 60
Disconto com.	216 75	217 20

Usposobienie: stale.

Szczecin, 1 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica cicho.		
na maj czerwiec	154 50	153 —
na wrześ.-paźdz.	156 50	155 —
Żyto słabiej.		
na maj-czerwiec	136 —	133 —
na wrześ.-paźdz.	138 25	135 —
Oléj rzep. spok.		
na maj	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

	30	1
Okowita stalej.		
w miejscu eksp.	34 30	34 50
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	— —	— —

Wiadomości literackie i artystyczne.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Wydział historyczno filozoficzny. Posiedzenie dnia 22 kwietnia 1895.

Druga rozprawa dr. Prochaski nosi tytuł: „Podole lennem korony w latach 1352—1430.“

Z dziejów Podola od chwili zajęcia przez Kaźmierza W. aż do śmierci Widolda podnosi autor te chwile, które nam prawno-publiczny stósunek tego kraju do Polski ukazują. Na podstawie kroniki Janka z Czarnkowa i aktu traktatu polsko-litewskiego z r. 1366 dowodzi autor, że król wykonywał prawa swoje jako pana lennego względem Podola i że ten stósunek trwał aż do czasów króla Ludwika. Po tegoż śmierci usiłowali Węgrzy lenna ruskie wcielić do swego państwa, a panujący wówczas na Podolu kniaź Teodor Koryatowicz uznał rzeczywiście zwierzchność Węgier, co dało powód do wojny między Polską a Węgrami. Władysław Jagiełło przedsięwziął wyprawę na Podole, pojmał kn. Teodora (r. 1393) i osadził w odzyskanym kraju swoich namiestników. W r. 1395 oddał zachodnią część Podola jako lenno koronne znanemu bohaterowi Spytkowi z Melsztyna. Za tegoż następcy Swidrygiełły wybuchły w kraju rozruchy, a on sam złączywszy się z Zakonem przeciwko Litwie schronił się do Prus. Po stłumieniu rokoszu przez króla, rządzili na Podolu znowu królewscy namiestnicy aż po rok 1411, kiedy lenno przeszło na W. księcia Witolda. Mimo to pozostali podolscy ziemianie wasalami Korony, starając się żywo o wprowadzenie praw polskich, co też uzyskali na zjeździe w Jedlnie r. 1430.

Charakterystyczne cechy, odróżniające lenno podolskie od innych len wschodniéj Europy upatruje autor w następujących okolicznościach: 1) lennik nie był obowiązany do „bicia czołem“ (czołombitja), które we wschodniéj Europie, nie wyłączając Litwy, było niezbędnym warunkiem stósunku lennego, 2) nie płacił Polsce rocznego trybutu, przeciwnie otrzymywał corocznie pewną kwotę z żup wielickich i bocheńskich, jako zachętę, by bronił chrześciaństwa od barbarzyńców. Było to symbolem korony wspólnéj żywicielki, która dając chleb i sól, wzywała swoich lenników do wytrwania przy idei chrześciańskiéj mimo strasznych najazdów hord dzikich.

Składki.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:
R. Z. z Poznania 2 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Dziembowski z rodziną z Roszkowa, dr. Rękawski z Petersburga, dr. Szułdrzyński z Siernik, pani Kolbergerowa z Pamiątkowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Skórzewski z Rosoczycy, pani Twardowska z Kobylnik, Chłapowski z Turwi, Skirmunt z Królestwa Polskiego, hr. Kwilecki z Oporowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Zakrzewski z Langenau, X. Chmarzyński z Chrzypska, hr. Mycielski z Wrocławia, Trzebiński z Będzitowa, Freudenreich z Król. Polskiego, Koner z Berlina, Han z Bydgoszczy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Dziembowski z żoną z Sosnówca, Rutkowski z Ławicy, Grochowski z Koźmina, Filipowski z Poznania, Waligórski z Bydgoszczy, pani Kadzidłowska z siostrą z Sremu.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. prob. Jaworski z Krotoszyna, pani Jezierska z Sosnowa, Szrajbrowski z Rawicza, Angress i Wandler z Berlina, Bahr z Hali, Knobloch z Lebnitz, Gutsknecht z Nakła, Pohl z Poznania.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 29 kwietnia rano 1,30 m. Dnia 29 kwietnia w południe 1,24 m. Dnia 30 kwietnia rano 1,20 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 1 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita staléj.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,00 m., 70-ta 33,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 53,00 mrk., 70-ta 33,30 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 1 maja 1895		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	16	30	15	70	15	10
"	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	13	30	13	10	—	—
Jęczmień	-	12	30	10	80	9	80
Owies	-	12	30	11	20	10	80
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	
" na paszę	-	—	—	—	—	—	
Kartofle	-	—	—	—	—	—	
Wyka	-	—	—	—	—		
Rzepik	-	—	—	—	—	—	
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	
" niebieski	-	—	—	—	—		

Magdeburg, 30 kwietnia. — Cukier ziarnisty exci. work. 92% 10,40, cukier ziarn. excl. 88% 9,00. Cukier ziarn. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem 7,40. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 22,00 Rafinada chlebowa II 21,75, mielona rafin. z beczką 22,25 miel. Melis I. z beczką 21,25 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,55— płac. 9,60 żąd., maj 9,57½ płac., 9,60— żąd., czerwiec 9,70— płac. 9,75— żąd., lipiec 9,85— płac., 9,85— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Wrocław, 30 kwietnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	70	15	50	15	00	14	50	14	20
Pszenica żółta	15	90	15	60	15	40	14	90	14	40	14	10
Żyto	14	00	13	90	13	80	13	70	13	60	13	40
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	12	80	12	50	12	10	11	90	11	60	11	30
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 30 kwietnia. — Okowita spok., kw.-maj 20½ żąd., maj-czerwiec 20⅛ żąd., lipiec-sierpień 20⅜ żąd., sierpień-wrzesień 21— żąd. — Kawa good average Santos za ma- 77¼ za wrzesień 76—, za grudzień 73¾, za marzec 72½. Usposobienie: spok. Obrót 3000 worków.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

(Nadesłano).

Wszelkie zioła lecznicze, tynktury, oleje etc.
księdza Kneippa
są na składzie w na lepszym gatunku **w aptece klasztornéj braci miłosiernych** (Kloster-Apotheke der Barmherzigen Brüder) **we Wrocławiu.** Przesyłki pozamiejscowe uskutecznia się szybko. (1367)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Tylko co wyszedł: (1359)
Marie-Valse
pour Piano
par
le Comte Thadée Łubieński.
Cena 2 marki.
Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych niemieckich
do Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymają Walca odwrotną pocztą i **franco.**

Korzystna okazya!!
Z powodu długiéj i ciężkiéj choroby właścicielki zakładu została urządzoną (1330)
WYPRZEDAŻ
wszelkich przyborów kościelnych
i to: **gotowych ornatów, kap, stuł, chorągwi, zasłon, sukienek na puszki, baldachinów, welonów, burs,** także **bielizny** n. p. **alb, komeszek, obrusów** — o ile zapas starczy — po cenie zakupna. Również nadarza się okazya tak dla Wielebnego Duchowieństwa jak Kolatorów i Dozorów kościołów do taniego zakupna **różnéj materyi, galonów, emblematów, figur, jedwabiu, taśmy** i t. p. przedmiotów do własnoręcznych robótek. — Adres:
Zakład przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi
Poznań, ulica Wrocławska nr. 3
nad apteką p. Glabisza.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (129)
Swiece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Magazyn garderoby męzkiéj
B. Kalinowski,
Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnéj, (1232)
poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-latową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.
Materye z łokcia po cenie zakupna.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią: (1284)
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Nakładem **księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu** wyszło co dopiero (1352)
Kroże.
Opowiad. na czasie przez **Stanisława Miłkowskiego** z wspaniałą ilustracyą tytułową **Walerego Eljasza** przedstawiającą rz ź w kościele. Cena 60 fen. z przesyłką 70 fen., w pięknéj oprawie 8 fen. z przes. 90 fen.

Fritz Arens
nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi
właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła
Wina mszalne I gat.

Nierstеiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Nauka o bierzmowaniu
osobno po polsku i osobno po niemiecku
przez **X. Enna.**
Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania
poleca i odwrotną pocztą wysela
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Wielki wybór trumien
metalowych, dębowych etc.
po przystępnych cenach poleca (1222)
P. BIELAWSKI,
9. Narożnik Gołębiéj i Wrocławskiéj ulicy 9.
Tamże **orzechowy kredens i biurka dyplomatyczne** tanio do nabycia.

Langenau (w górach Kłodzkich).
Stacya kolei Wrocławsko Międzyborskiéj (Mittelwalde).
Urocze położenie. — **Łagodny klimat górski** (370—500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)
Silne źródła żelaziste do **picia** i **kąpieli.**
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do **borowin marienbadzkich** (podług analizy **Prof. Düflosa**).
Wodolecznictwo, kuracye mleczne, żętyczne i kefirowe. — Kapela p. Poltmana. Reuniony. — Przedstawienia teatralne.
Sezon od 1-go maja do 1-go października.
Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie
Zarząd kąpielowy.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (156)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Północno-niemieckie Towarzystwo
Asekuracyjne od gradobicia w Berlinie,
największe z wszystkich towarzystw asekuracyjnych od gradobicia
Stan zabezpieczeń w roku 1894
79,756 polis z sumą zabezpiecz. M. 605,857,942.
Rezerwy M. 1,667,298.
Premia przeciętna w roku 1894 M. 0,69¾.
Przy umiarkowanych premiach daje towarzystwo:
20% rabatu za zrzeczenie się wynagrodzenia szkody poniżéj 12%,
5% rabatu corocznie za zabezpieczenie na lat 5, oraz aż do
50% rabatu za wolne lata od szkód.
Nowym członkom aż do 20% za wolne lata od szkód.
Ocenienie szkód uskutecznia się wedle wysokości zabezpieczonego plonu bez wszelkiéj redukcyi z współudziałem taksatorów wybranych z grona członków towarzystwa.
Wszelkich wiadomości udzielają: (1326)
Reprezentancya na WKs. Pozn. **Z. Mazurkiewicz,** Bismarka nr. 10.
Inspektor Towarzystwa **J. Radkiewicz,** Berlińska nr. 18.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** **Poznań, W. Garbary Nr. 49.**
Założony w roku 1844. **Założony w roku 1844.**

(159)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

Od 1 maja rb. praktykuję jako **książęcy lekarz zdrojowy w Salzbrunn**
Dr. med. J. Montag,
dotychczas. asystent przy król. klinikach uniwersyteckich we Wrocławiu. (1362)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyścielane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (24)
Cenniki na życzenia gratis i franco!
TAPICERSKI ZAKŁAD

Urzędnik gosp.
(rendant), który stracił miejsce przez kolonizacyą, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje na téj drodze posady. Zgłoszenia adresować należy **W. K. 1354.** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Organista
biegły, wykształcony przy klasztorze, prosi o posadę, którą objąć może każdego czasu. **M. Bukowski, Rzadkwin p. Bronisław,** powiat Strzeliński, W. X. Pozn. (1366)

Panna
z dobréj familii poszukuje miejsca w dobrym domu polskim w celu **wydoskonalenia** się w gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod lit. **M. P. 1357.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dodatek.